Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204 115. Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY“, „NASZ PRZYJACIEL“ i „ROLNIK“

„Drwęca“ wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,65 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,50 zł z doręczeniem 5,05 zł.
Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca“ Sp. z o. o. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłuste) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.
Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca“ Nowemiasto-Pomorze.

Rok X. Nowemiasto-Pomorze, Wtorek, dnia 15 lipca 1930, Nr. 81

Dlaczego życie narodu, a z nim duch upada?

Życie narodu upada pod względem materjalnym i duchowym. Że materjalnie upada, to nie ma dziś zaślepieńca, któryby tego nie widział, że duchowo, to kto umie tylko głębiej patrzeć, łatwo to mu spostrzec.

Nie ma skutku bez przyczyny, za winy ojców cierpią niewinnie często dzieci, za winy ciemnych lub złych wybrańców narodu, cierpi cały kraj. Krzywda, popełniona na jednych, nosi zaród zemsty, którą tworzy bezprawie. Ciemnota, głupota, zła wola, utopje, lekceważenie, ryzykaństwo — toruje drogę do złodziejstwa, samowoli. Nie widzi się odwrotu, pozostaje miecz, by rozciąć węzeł, który, gdy się rozetnie, poleje się krew bratnia, końca się nie uchwyci, tworzy się bagno, w którem brnie własny naród, podlejąc w takiem środowisku. Szczytne hasła nie pomagają. Nie wyciągnie z topieli łabędź, rak i szczupak, drogi ich są zbyt różne, tembardziej, że ich prawdziwa miłość w dużej mierze głównie oparta jest na własnych korzyściach. Wielki człowiek uzna swe błędy, ludzie idei prawdziwej mogą w końcu cofnąć się z błędnej drogi, karjerowicze nigdy, bo czeka ich odwrót od koryta. Potrafią wtedy wołać o pomoc, gdy własna ich egzystencja jest zachwiana, przyczem cały ich wysiłek będzie skierowany ku ratowaniu zaszarganego honoru. Jeżeli weszliśmy dziś w stan takiej mizerji gospodarczej, to nie tylko dzięki światowej konjunkturze, ale w 50 procent wina to nas wszystkich. Niewola zabiła w nas cywilną odwagę. Nie mieliśmy się gdzie kształcić na obywateli kraju. Nasza epoka, a szczególnie obecna karta naszej historji potrzebowała człowieka wielkiego. Nasz naród ku wielkiemu nieszczęściu nie wydał w dobie obecnej nikogo. Nie ten wielki, komu za życia stawiają pomniki — ale ten, kogo następne pokolenia czcią i miłością otaczają. Nam trzeba było ludzi, by naród trzeźwili — jakim był Skarga, by krajem rządzili — jakim był Zamojski, by skarb pomnażali, — jakim był Lubecki. Nam potrzebne i dziś, choć zreformowana światłość i dzieła komisji edukacyjnej. Nie dźwigniemy się moralnie i materjalnie, dopóki nie wychowamy narodu, składającego się z obywateli kraju. Nie wiem, czy 1 proc. narodu rozumie, co to znaczy obywatel kraju i postępuje tak, by nie potrzebował się nigdy przed samym sobą rumienić. Jeżeliśmy ocaleli, jeżeli dzis mamy i dużą i wolną Ojczyznę, to zawdzięczamy to nie masom, ale tym światłym obywatelom kraju, którzy podczas niewoli utrzymywali ducha, którzy umieli we wrogach wzbudzić szacunek i podziw dla swoich czynów i współczucie dla Polski. Przykładem takim, to ukochany wódz Kościuszko. Odkupiła nas krew takich męczenników, jakim był Traugutt i wiara prawie całego narodu w miłosierdzie Boskie i opiekę Królowej Polski. Żeśmy powstali z niewoli — to cud, żeśmy nie wpadli w ręce bolszewji, to drugi cud. Duch odwagi — ks. Skorupki — uratował szeregi od popłochu, a krew jego, to krew czysta, prawdziwego kapłana i obywatela kraju. Daj nam Boże więcej takich księży!

I dziś przychodzi ta chwila, kiedy musimy budzić naród z odrętwienia, z niewiary we własne siły, z upodlenia częściowego, z braku cywilnej odwagi, by prawdę nazywać po imieniu. O ile nie odrodzimy się osobiście, o ile prywata będzie zagłuszać potrzeby społeczne — zginiemy, bo my, czy chcemy czy nie chcemy, zależymy od całości. Ruina finansowa państwa, to jest ruina nasza, bo państwo to my, bo województwo to my, bo starostwo — to my, bo magistrat czy gmina — to my. Pieczętujemy każde głupstwo swoją własną kieszenią. Każda katastrofa lotnicza, to nasza ginie krew i nasze pieniądze, każdy pożar, to strata majątku narodowego, każdy niepotrzebny zasiłek na bezrob., najmniejsza kradzież na kolei, nad potrzebę wielkie pensje itd., to wszystko odbija się na naszej kieszeni pośrednio. Na tych rzeczach tracimy materjalnie. A czy złe posunięcia, czy to traktatowe, czy polityczne nie odbijają się na nas podwójnie, finansowo i moralnie? Dobry obywatel kraju odczuwa to wszystko i w miarę możności oddziaływa nie na szkodę, a na pożytek państwa. Większość powie: Co może uczynić tam jeden? Ani nie mam wpływu ani się znam na tem. Otòż to, dobry obywatel kraju nie pcha się na takie stanowisko, którego nie jest w stanie odpowiednio obsłużyć, popiera ludzi światłych, gdy widzi, że wiodą go ku dobremu, piętnuje nadużycia, ma cywilną odwagę wytknąć czyn, który zasługuje na potępienie. Pogardza szkodnikami społecznymi. Nie w naszym ręku góra, ale w naszym ręku dół. Zdrowe fundamenty zniosą zgniły dach, ale zgniłe fundamenty pociągną i ściany i dach. W naszych są ręku samorządy. Ile tam spraw mogło by być inaczej załatwionych! A podatki te gnębią nas więcej niż państwowe. Jak wybieramy, czy osobiste znajomości, wódeczka itd., nie odgrywają roli nigdy? Jakimi jesteśmy obywatelami — takie mamy samorządy, podatki, drogi itd. Byle kiep zajmuje często odpowiedzialne społeczne stanowisko, a byle kieszeń musi jego lekkomyślność często opłacać. Ilu to się słyszy ludzi, czem oni mogliby być i ministrami itd. itd., tylko najczęściej sami swego własnego fachu dokładnie nie znają, bo kto umie wszystko, ten nie umie nic. I właśnie kto widział, jak się Polska tworzyła, jak wszędzie ryzykanci i partacze pchali się do władzy, — nie dziwi się temu, że dziś jest tak źle. Dziś do każdego zawodu trzeba mieć kwalifikacje, a czy wiecie, że posłem i ministrem można zostać bez kwalifikacji! Ilu było i jest kandydatów do sejmu, o ściślej mówiąc, do pensji, którzy nie mieli i nie mają kwalifikacyj na te stanowiska, a byli i są posłami. Dlaczego? bo ciemni obywatele często ciemnych, a sprytnych osobników powybierali do rządzenia i ustanawiania praw. Czy w tych warunkach może się dziać dobrze? Każde stronnictwo ma tylko część ludzi do pracy, a resztę do brania pensji. Dlaczego się tak dzieje? Bo socjaliści, którzy pierwsi dorwali się do koryta, przez sprężystą organizację stworzyli ramy administracji, która ich doktryny wprowadziła w życie. Konstytucja, dająca ciemnym masom (również twór poroniony, kompromisowy, mający w 50 proc. twórców socjalistów) władzę w rękę, usankcjonowała te ròżne absurdy, które nam dziś gardłem stoją. Czy byście chcieli, żeby dzieci rządziły miastem? A dziećmi — tylko często złemi i głupiemi — są w dużej mierze ci wszyscy posłowie, którzy byli lub są, a nie mają ku temu absolutnie kwalifikacyj. Tacy decydowali i mogą decydować o najważniejszych sprawach państwa? O ile nie naprawimy konstytucji, o ile prawa socjalne itd. nie będą unormowane, nie będzie ochrony pracy, a nie, jak dziś, nieróbstwa, nie dźwigniemy się z biedy. Droga ku temu prowadzi przez uświadamianie ludzi i wychowywanie obywateli kraju. Może obecny bicz materjalny podziała w tym sensie, że ludziom się pootwierają oczy na popełnione błędy i zrodzi się pragnienie i mocne postanowienie ich naprawy. A przedewszystkiem może się przyjmie bardziej to przekonanie, że tak rząd, jak i sejm, wymaga ludzi, którzyby umieli spełniać swe obowiązki.

Ż.

P. min. Janta-Połczyński w Toruniu.

Program pobytu na Pomorzu.

Dnia 10 lipca o godz. 21.30 przybył do Torunia pociągiem warszawskim p. minister Rolnictwa Janta-Połczyński w towarzystwie dyrektora departamentu p. Królikiewicza. Na peronie oczekiwali p. Ministra p. Wojewoda Pomorski Lamot, prezes PTR. p. Donimirski, prezes Pomorskiej Izby rolniczej p. dr. Esden-Tempski, dyr. lasów państwowych p. Lorkiewicz, starosta grodzki p. Staniszewski, inspektor Policji Państwowej na województwo pomorskie p. Olszański, dyrektor Państwowego Banku Rolnego p. Zan, naczelnik wydziału rolnego w Województwie Pomorskiem p. Ceceniowski oraz liczni przedstawiciele sfer ziemiańskich.

P. min. Janta-Połczyński po wyjściu z wagonu przywitał się z p. wojewodą Lamotem oraz wymienionymi wyżej przedstawicielami władz i ziemiaństwem pomorskiem, poczem udał się samochodem do willi p. Wojewody, gdzie odbył się w ścisłem kòłku obiad.

Dnia 11 i w dniach 12 oraz 14 bm. minister Janta-Połczyński dokonał inspekcji szkółek oraz wzorowych gospodarstw na Pomorzu, m. in. w pow. toruńskim, wąbrzeskim, kartuskim i w Wejherowie, gdzie dnia 12-go bm. w sali starostwa zaszczycił swą obecnością konferencję rolniczą, w której uczestniczyć będą wybitni przedstawiciele organizacyj rolniczych Pomorza. Na konferencję tę, poświęconą zagadnieniom kaszubskim, przybędzie specjalnie z Warszawy dyr. departamentu p. Czekanowski, stały opiekun i rzecznik spraw kaszubskich.

W niedzielę, dnia 13 bm., p. Min. Rolnictwa wyjechał do Gdyni celem wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia statku „Dar Pomorza“.

W poniedziałek, dnia 14 bm. p. min. Janta-Połczyński w drodze powrotnej zatrzymał się w Grudziądzu, gdzie uczestniczył w konferencji organizacyj rolniczych oraz wziął udział w wydanym na Jego cześć obiedzie. Tegoż dnia o godz. 1 p. min. Janta-Połczyński odjechał z Grudziądza do Warszawy.

Odpowiedź rządu polskiego w sprawie utworzenia unji europejskiej.

Warszawa. Odpowiedź rządu polskiego na memorjał francuski, odnoszący się do utworzenia unji europejskiej, wręczona została dziś po południu charge d'affaires francuskiemu w Warszawie.

Rząd polski w swej odpowiedzi donosi o swem przystąpieniu do wzniosłej i szlachetnej myśli Brianda i o swej chęci do współdziałania we wszystkich pracach pierwszej konferencji europejskiej. Będąc zdania, że problem unji europejskiej wymaga gruntownego zbadania, rząd polski ograniczył się do odpowiedzi dość krótkiej, nie czyniąc szczegółowych propozycyj.

Rząd polski podziela całkowicie zdanie rządu francuskiego o konieczności zapewnienia przedewszystkiem państwom europejskim bezpieczeństwa politycznego przed przystąpieniem do uregulowania innych problemów, co do których istnieje wspólność interesów, jak np. zagadnienie gospodarcze.

Dla wytworzenia ducha wzajemnego zaufania, niezbędnego przy każdej skutecznej i pożytecznej współpracy dla zapewnienia bezpieczeństwa państwom, członkom unji, rząd polski sądzi, że byłoby może wskazane, przy organizowaniu unji kierować się całokształtem zasad protokòłu genewskiego.

Rząd polski podkreśla, że unja nie ma charakteru zaczepnego i nie może być skierowana ani przeciw żadnemu poszczególnemu narodowi, ani przeciw żadnej grupie narodów. Zdaniem rządu polskiego unja powinnaby ułatwić wykonanie postanowień paktu Ligi Narodów, coby się też przyczyniło do wzmocnienia organizmu Ligi.

Odpowiedź rządu polskiego kończy się propozycją ustanowienia na konferencji państw europejskich, mającej się odbyć w wrześniu, komitetu studjów. Komitet ten zbadałby problem i przedłożył swój raport rządom europejskim, które w następnem zebraniu mogłyby powziąć decyzję na podstawie znajomości sprawy.

Mała Ententa zgadza się na projekt Brianda.

Praga. Według doniesień prasy tutejszej państwa Małej Ententy wręczą w najbliższych dniach swoją odpowiedź na memorjał Brianda w sprawie unji europejskiej. Noty mają być kròtkie i w zasadniczych zarysach zgodne. Ma być w nich wyrażona zgoda na projekt Brianda. Nie będą zawierały specjalnych zastrzeżeń, gdyż zastrzeżenia, jakie państwa Małej Ententy uważają za potrzebne, zawarte są już w samym memorjale. Tekst odpowiedzi czechosłowackiej jest już gotów i wymaga tylko aprobaty min. Benesza.

Co straciliśmy przez plebiscyt 11. 7. 1920?

Stało się. Polska straciła jedyną w swoim rodzaju sposobność zlikwidowania kwestji wschodniopruskiej i zbliżenia się na rozległym froncie do Bałtyku. Najbardziej na północ wysunięta część obszaru plebiscytowego (pow. malborski) jest przecież oddalona od morza zaledwie 20 klm.!

Straciliśmy duży obszar ziemi (ok 15.000 klm. kw.), zaludnionej przez pół miljona ludności, z czego 30% Polaków. Ta strata ziemi i ludu, który dotąd wprost cudem zachował język polski, choć jest otoczony morzem niemczyzny, — jest najboleśniejsza.

Utracone ziemie plebiscytowe mają przytem wielkie walory natury gospodarczej i estetycznej. Żyzne niziny nadwiślańskie, tłuste niwy warmińskie i ogromne puszcze mazurskie z licznemi rybnemi jeziorami miałyby w naszej gospodarce niemałe znaczenie.

Wprawdzie niema w owych stronach dużych ludnych miast, lecz istniejące osiedla miejskie są dobrze zagospodarowane i schludnie zabudowane. Taki Malbork, Kwidzyn lub Olsztyn to miasta o solidnej, starej kulturze, mogące się poszczycić niejedną piękną budowlą i wzorowemi urządzeniami.

A piękno tych rozległych ziem? Czar jezlór mazurskich jest niezrównany. Balsamiczne powietrze, wiejska cisza, przepiękne lasy, przytem wszelkie udogodnienia dla turystów: parowce, kanały, łączące jeziora, gospody, wszystko to razem wziąwszy byłoby dla nas idealnym terenem wycieczkowym, w dzisiejszych warunkach niedostatecznie wyzyskanym przez Niemców, którzy mają tyle innych atrakcyj w samej Rzeszy.

Czy utrata ziem północnych jest ostateczna? Czy rocznica dzisiejsza ma być przypieczętowaniem wyroku nieodwołalnego? Chciejmy wierzyć, że nie, że karta historji odwróci się jeszcze i da nam sposobność odrobienia błędów przeszłości...

Katastrofalne zderzenie statków na Adrjatyku.

Tragiczne zakończenie wycieczki Sokołów polskich i czechosłowackich.

Nadeszły już pierwsze dzienniki jugosłowiańskie, zawierające opis straszliwej katastrofy okrętowej, jaka wydarzyła się na morzu Adrjatyckiem w niedzielę, dnia 6 bm. Wychodzący w Zagrzebiu dziennik „Jutarnji List“, podaje urzędowy komunikat jugosłowiańskiego min. komunikacji, z którego wynika, co następuje:

W niedzielę, dnia 6 bm., o godz. 2 w nocy, w kanale paszmańskim zderzył się luksusowy parowiec pospieszny „Karadjordja“, należący do tow. „Jadranske Plovidle“ i wiozący na pokładzie 400 pasażerów, przeważnie polskich, czeskich i jugosłowiańskich Sokołów, z włoskim okrętem pospiesznym „Francesco Morosinim“ o pojemności 2.800 ton. Na pokładzie „Morosiniego“ znajdowało się około 40 osób. Okręt jugosłowiański jechał z Szybenika do Suszaku, a „Francesco Morosini“ z Zanaru do Splitu. Przy zderzeniu „Morosini“ uderzył w sam środek „Karadjordja“ i przebił go w połowie pokładu. Ciężko uszkodzony okręt jugosłowiański zdołał zbliżyć się do lądu i osiąść na mieliźnie w odległości mili morskiej od miejsca katastrofy w pobliżu wyspy Kraczyna.

„Morosini“, który miał uszkodzony dziób, przystąpił do natychmiastowego ratowania podróżnych, pomiędzy którymi byli zabici oraz ciężko i lżej ranni, poczem przewiózł ich do portu w Zanadrze. Na sygnał „Karadjordja“ z dalszą pomocą pospieszyły mu statki chorwackie „Jug“ i „Krka“ oraz kilka okrętów jugosłowiańskiej marynarki wojennej. Stwierdzono, że na „Karadjordja“ było 6 zabitych, 7 ciężko i 20 lekko rannych. Pomiędzy zabitymi znajduje się Polka, dwie Czeszki, dwóch turystów z Wiednia i pewien Jugosłowianin. Komisja sądowa wszczęła natychmiast śledztwo, mające na celu ustalenie przyczyny wypadku. Minister komunikacji zarządził, aby rozbitków, pozbawionych środków utrzymania, przewozić kolejami jugosłow. bezpłatnie.

Rząd Mac Donalda omal nie został obalony.

Londyn, 9. 7. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby gmin rząd Mac Donalda o mało nie został obalony.

Na posiedzeniu tem głosowano m. in. nad dodatkiem do nowej ustawy finansowej, wniesionym przez stronnictwa liberalne i konserwatywne. Wniosek ten przewiduje zwolnienie od podatkowania tych dochodów, które służą na pokrycie kosztów inwestycyjnych danego przedsiębiorstwa, na co jednak rząd nie chciał się zgodzić.

Po przeprowadzonem głosowaniu okazało się, że jedynie 4 głosy liberałów, wyłamujących się z pod dyscypliny partyjnej, uratowały rząd, oddanie bowiem tych 4 głosów byłoby dla rządu równoznaczne z porażką, co niewątpliwie pociągnęłoby za sobą daleko idące skutki polityczne.

W dalszym ciągu minister spraw zagranicznych Henderson oświadczył, iż rokowania między rządem angielskim a sowieckim w sprawie długów wojennych są w pełnym toku. Henderson spodziewa się, że w poniedziałek będzie mógł wydać w tej sprawie oficjalny komunikat.

Polsko-niemiecki układ żytni.

Warszawa. Między Polską a Niemcami odnowiony został układ o wspólnym eksporcie żyta na rynki północne. W wyniku 2-dniowych obrad delegacji polskiej i niemieckiej w Berlinie postulaty polskie zostały uwzględnione w zakresie powiększenia kwoty ogólnej polskiego kontyngentu eksportowego, jak również przepisów, dotyczących obniżenia cen oraz przepisów, regulujących stałość wywozu obu krajów. Ostateczne podpisanie umowy, której szczegóły zostały już całkowicie opracowane, nastąpi w Warszawie, dokąd zjadą się delegaci Niemiec.

Czy to i u nas by się nie przydało?

Berlin. We wagonach restauracyjnych, t. zw. Mitropi, zarządzeno wydawać tylko chleb, wypiekany z mąki żytniej. Pszenny otrzymają tylko ci, którzy żytniego chleba znieść nie mogą. Każdy gość otrzyma przy tem kartkę z wyjaśnieniem konieczności ze względu na położenie gospodarcze ograniczania konsumpcji pszenicy.

Król angielski o Indjach.

Londyn. W czasie inauguracji nowego gmachu, należącego do rządu indyjskiego, król wygłosił przemówienie. Wyraziwszy ubolewanie z powodu przykrych wydarzeń, jakich widownią były Indje. Król zaznaczył, że oczekuje pełen nadziei dnia, który przywróci harmonję między wyznawcami różnych religij, łącząc ich w pragnieniu zapewnienia ludowi indyjskiemu pokoju i zadowolenia. Przemówienie króla było nadawane przez radjo. Mowa króla uważana jest jako zapowiedź wprowadzenia w bliskiej przyszłości „homerule“, który wysunął wicekról Irwin, a którego nie podjęła w swem sprawozdaniu komisja Simona.

Dalsze wyjaśnienie sytuacji przyniesie oświadczenie Mac Donalda w Izbie Gmin i wicekróla Irwina na sesji indyjskiego parlamentu w Delhi. Obydwa oświadczenia oczekiwane są z największem zainteresowaniem.

WIADOMOŚCI.

Nowemiasto, dnia 14 lipca 1930 r.

Kalendarzyk. 14 lipca, Poniedziałek, Bonawentury b. w. d. k. 15 lipca, Wtorek, Rozesłanie Apostołów.

Wschód słońca g. 3 — 56 m. Zachód słońca g. 20 — 14 m.
Wschód księżyca g. 22 — 30 m. Zachód księżyca g. 8 — 29 m.

Zmiana terminu rekolekcyj dla nauczycielstwa diecezji chełmińskiej.

Stowarzyszenie św. Józefa podaje do wiadomości, iż rekolekcje dla nauczycielstwa diecezji chełmińskiej rozpoczną się dopiero 2 sierpnia wiecz., a kończą się 6 sierpnia rano.

Zgłoszenia do 25 lipca przyjmuje p. rektor Makowski. Koszty utrzymania wynoszą 15 zł. Przywieźć należy prześcieradło, powleczenie i ręcznik.

Wszystkie nam przychylne czasopisma prosimy uprzejmie o natychmiastowy przedruk. Zarząd Stw. św. Józefa.

Dziesięcioletnia rocznica plebiscytu na Warmji, Mazurach i Powiślu

znalazła swój wyraz w uroczystym obchodzie w Działdowie. Zjazd ten i swemi rozmiarami i swą okazałością zakroił się na ogromną manifestację tych uczuć ludn. polskiej, które wywołuje wspomnienie bolesne owego nieszczęsnego głosowania z przed laty dziesięciu. Miasto w dniu tym zaroiło się tłumami ludności, przybyłych z bliska, ale i z daleka. Wśród nich poważny zastęp stanowili uchodźcy z obszarów, objętych plebiscytem, zmuszeni do ucieczki przed krwawym odwetem ze strony sfanatyzmowanych Prusaków. Całe miasto przybrało odświętną szatę — ogromny pochód, składający się z przeszło 50 różnorodnych organizacyj, przesunął się malowniczo od koszar wojskowych — z wojskiem na czele, ku rynkowi, gdzie odbyła się uroczysta Msza św. (poprzednio było nabożeństwo w ewangelickim zborze), po której nastąpiły przemówienia, a w dalszym ciągu wspaniała defilada, a wreszcie poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik Jagiełły. Dokładny opis podamy w następnym numerze naszego pisma.

Tu tylko zaznaczamy krótko, że pochód ten odzwierciedlił dokładnie rodzaj uczucia, jakie wspomnienie jego budzą. Nie było tam oczywiście ni wybuchów radości ni nastroju triumfatorskiego, bo do tego uroczystość ta nie daje powodu, ale przebijała w niej taka powaga, skupienie, silne napięcie woli i energji w kierunku odebrania tego, co straciliśmy przez ów plebiscyt. Wrażenie, które dała nam uroczystość w Działdowie, streścić można w tych słowach, że Polska to wielka rzecz, że Polska nigdy nie pogodzi się z taką parodją, jaką ustanowił plebiscyt z przed dziesięciu laty i że nie zazna ni spokoju ani nie spocznie, dopóki krzywda ta nie zostanie naprawiona i dopóki ci, którzy są z krwi i kości Polakami, nie znajdą się na łonie wspólnej Macierzy. Tego rodzaju obchody 10-lecia plebiscytu odbyły się w dniu tym w całej Polsce — z szczególną okazałością w stolicy Polski i powinny uprzytomnić zagranicy, że nie Niemcy przez traktat wersalski pokrzywdzeni zostali — ale przedewszystkiem Polska i że nie Niemcy mają słuszne prawo domagać się rewizji granic — ale Polska.

Komitet obchodu plebiscytu

otrzymał od ks. biskupa Bandurskiego z Wilna depeszę następującej treści:

„Na obchód 10-lecia plebiscytu na Warmji i Mazurach przybyć nie mogę.

Myślą o Was obejmuję sercem rodaków naszych, gwałtem germanizowanych, którzy do Polski błagalnie wyciągają dłonie, prosząc o obronę i opiekę. Obchód działdowski niech tym, co są za kordonem, bodźcem będzie do wytrwania w polskości. „Bóg z Wami i Nimi!

(—) Biskup Bandurski.

Z miasta i powiatu.

Wakacje Wydziału Powiatowego.

Nowemiasto. Na mocy § 5 regulaminu dla Wydziałów Powiatowych z dnia 28 II 1884 r. wakacje Wydziału Powiatowego trwają od 21 lipca do 1 września 1930 r.

W tym czasie załatwia się na posiedzeniach publicznych tylko sprawy pilne. Na bieg terminów ustawowych wakacje nie mają żadnego wpływu.

M. T. PORKINS. 28

CZARNE WIDMO.

POWIEŚĆ.
Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

Pan Izak usiłował złamać jej opór i niechęć wolą ojca, ale pan Holtrop obrócił tę całą sprawę w żart, utrzymując na serjo, że pragnie dla swej pięknej córki czegoś więcej, niż ubogiego kuzynka. Arabella jednak nie miała tej ambicji, bo pokochała ostatecznie wędrownego malarza portrecistę Francuza, jak utrzymywano, z dobrej, ale podupadłej rodziny. Mieszkał czas jakiś w miasteczku i miał malować portret naszej panny.

— I przy tej sposobności Arabella Holtrop dopiero go poznała? — zawołała Linda z żywem zajęciem.

— Tak. Był to piękny mężczyzna, o interesującej powierzchowności, jak to często u artystów bywa. Umiał pięknie mówić, no i spotykali się często w lesie. Gdy ich tam pan Izak raz spotkał, zawiadomił o tem jej ojca.

— Wielki Boże, co się tam w domu dziać wtedy musiało! Panna Arabella płakała i prosiła ojca, aby jej pozwolił wyjść za malarza; mówiła ojcu, że malarz pochodził ze znakomitej rodziny, że umrze, jeśli ojciec wzbraniać będzie. Pan Holtrop jednak szalał z gniewu i zaklął się, że ją z domu wypędzi, jeśli jeszcze choć jedną myśl poświęci niegodziwcowi. Jakiś czas zachowała się panna tak spokojnie, że myślano, iż zapomniała o malarzu, ale gdy rodzice właśnie mieli ją wywieźć do Londynu, aby ją przedstawić u dworu, uciekła i wyszła za swego Francuza.

— Ach! — wyrwało się z ust Lindy. — I cóż dalej?

— Pan Holtrop uczynił straszliwą klątwę na biblję, że nigdy nie chce jej widzieć i że jej nie da ani szeląga. Pan Izak, który go w zapalczywości i gniewie utrzymywał i te uczucia umiejętnie podsycał, wmawiał w swego brata, że Arabella wcale nawet związku małżeńskiego nie zawierała. Pani Holtrop uczuła także okropnie ów cios niespodziewany, ale powiadano, że potajemnie wspierała swoją córkę pieniędzmi i klejnotami, aż mąż się o tem dowiedział. Wtedy wyjechał z nią w podróż i biedna pani, zawsze chorowita, wkrótce ze zmartwienia umarła. Panna Arabella — nie słyszałam nigdy jej nazwiska jako zamężnej, popadła w ostateczną nędzę, tem więcej, że mąż jej zachorował i nie mógł zarabiać. Pisała do ojca, ale nie otrzymała odpowiedzi. Wtedy przybyła do Carrisbrooke z dzieciątkiem swem na ręku, które miało srodze zagniewanego dziadka przebłagać; mąż jej umarł, była teraz bliska śmierci głodowej.

— Biedna nieszczęśliwa!

— Tak, biedna. Przybyła tu w sam wieczór wigilijny, ażeby jako nędzarka prosić o jałmużnę u wrót domu swego ojca. Śnieg leżał na kilka stóp wysoko, a wiatr zimny dął wokoło. Pan Izak przebywał wtenczas w czasie nieobecności pana Holtrop w Carrisbrooke i biedna Arabella znalazła, zamiast ojca swego, zawistnego stryja i panią Hubbert. Mój dziadek wprowadził ją do niebieskiego salonu. Tam rozmówiła się z panem Izakiem, u którego nie znalazła zmiłowania. Słyszano pod drzwiami głośną sprzeczkę, łkanie i okrzyk rozpaczy, potem drzwi zamknęły się z trzaskiem za wypędzoną z domu rodzicielskiego. Dziadek, wiedziony niepokojem, wyszedł i długo chodził naokoło zamczyska, ale nigdzie już jej nie znalazł. Nazajutrz obudziło go żałosne wycie Hektora, psa do polowania, który z niepokojem biegał po parku i wracał pod drzwi zamkowe. Stróż z dziadkiem poszli za nim i tu, właśnie na stopniach tej świątyni greckiej, gdzie teraz stoimy, znaleziono Arabellę nieżywą zmarzłą, pokrytą lekką warstwą śniegu, w ramionach trzymającą otulone płaszczem swe śpiące dziecko. (C. d. n.)

ODEZWA!

Dnia 30 czerwca rb. założone zostało stowarzyszenie Bursy Gimnazjalnej. Ma ono na celu stworzenie dla młodzieży, kształcącej się w miejscowem gimnazjum, konwiktu, dającego jej tanie — a dobre utrzymanie, odpowiednie pomieszczenie, a przedewszystkiem staranną i troskliwą opiekę. Ma to przedewszystkiem wielkie znaczenie dla rodziców zamiejscowych, zmuszonych oddać swych synów w pensję. Będzie dla nich wielką ulgą mieć pewność dobrego zabezpieczenia swych synów. A nietylko dla rodziców, ale i ogółu społeczeństwa. Chodzi tu przecież o dobre wychowanie tej młodzieży, której w życiu publicznem przeznaczono czołowe stanowiska. To też żywimy niezłomną nadzieję, że najszersze koła powiatu lubawskiego życzliwie poprą naszą akcję, przystępując jako członkowie. Członek Stowarzyszenia opłaca na rzecz Bursy 12 zł rocznie, płatne w kwartalnych ratach po trzy złote.

Zebranie Sejmiku Powiatowego

odbędzie się w sobotę, dnia 19-go lipca 1930 r., o godz. 10-tej w sali posiedzeń Sejmiku Powiatowego w Nowemmieście z następującym porządkiem obrad.

Porządek obrad:

1. Odczytanie i przyjęcie do wiadomości protokołu z ostatniego posiedzenia Sejmiku Powiatowego.
2. Wprowadzenie nowych członków.
3. Uchwalenie zmian budżetu powiatowego na rok 1930|31.
4. Przyjęcie do wiadomości dekretu p. Wojewody Pomorskiego z dnia 5. VI. 1930 r. w przedmiocie przenoszenia kredytów w budżecie na rok 1930|31.
5. Przyjęcie do wiadomości dekretu p. Wojewody Pomorskiego z dnia 13. VI. 1930 r. w przedmiocie zatwierdzenia uchwały Sejmiku Powiatowego w sprawie zaciągnięcia pożyczki 100.000 zł. w złocie w Komunalnym Banku Kredytowym w Poznaniu.
6 Wolne wnioski.

Kawka i kino dla dzieci kolonji letniej.

Nowemiasto. Aby urozmaicić i uprzyjemnić pobyt dzieciom, przebywającym u nas z G. Śląska na kolonji letniej, urządzili w ub. piątek po południu znani ze swej ofiarności państwo Witosławscy kawkę z plackiem. W małej salce Hotelu Polskiego zasiadła dziatwa, składająca się z przeszło 30 dziewczynek, do biało nakrytych stołów, przyozdobionych kwiatami, przyczem pani domu wraz z swą siostrą nie szczędziły pracy, aby miłych im gości prawdziwie po polsku ugościć. Prócz panów nauczycieli wychowawców oraz prezesa Z. O. K. Z. apt. Maternickiego wraz z żoną zaszczycili gospodarzy swą obecnością p. burmistrz Kurzętkowski i ks. wikary Lewańczyk. Przy miłej pogawędce spędzono kilka chwil, poczem odbyło się kino dla dzieci, który to film wyświetlił bezinteresownie p. Krzyżniewski z Brodnicy.

Komunikat.

Nowemiasto. Kuratorjum Okr. Szk. Pom. w Toruniu podaje do wiadomości, że zgłoszenia na kurs rolniczy w Brodach uskuteczniać można jeszcze do 10 sierpnia rb. Zachęcając nauczycielstwo powiatu do brania udziału w kursie nadmieniam, że wnioski wpłynąć winny do Inspektoratu najpóźniej do 8 sierpnia.

Gazety umieszczają prawie codziennie wiadomości o zastraszająco licznych wypadkach pożarów we wszystkich dzielnicach Polski. Często zachodzą wypadki, gdzie dotknięci nieszczęściem nie mieli swego mienia albo wogóle ubezpieczonego od ognia albo też asekuracje były za niskie w porównaniu do poniesionych strat. Ostatnia uwaga odnosi się także we wielu wypadkach do ubezpieczeń społecznych, jak n. p. szkół. Wobec tego upominam i wzywam Panów przewodniczących rad szkolnych miejscowych, ażeby natychmiast zrewidowali, czy asekuracje budynków szkolnych odpowiadają wartości ubezpieczonych objektów, w innym razie starali się o podwyższenie kwoty asekuracyjnej do odpowiedniej wysokości. Należy też bezwzględnie ubezpieczyć inwentarz i opał szkolny. Odnośne kwoty na opłaty z tego tytułu wstawić trzeba do budżetów na rok 1931|32.

Piotrowski, inspektor szkolny.

Z ostatniego jarmarku.

Nowemiasto. Na ostatnim jarmarku bydlęco-konnym w środę, dnia 9 bm., który z powodu dżdżystego poranku nie był zbytnio obesłany, płacono następujące ceny: Za konie 100—600 zł, krowy 200—600 zł, młode bydło 50—200 zł, cielęta 15—30 zł, kozy 15—30 zł.

Pokwitowanie.

Nowemiasto. 20 złotych składam w administracji „Drwęcy" na L. O. P. P., zebrane na odbytej zabawie w lesie Ostrowickim w dniu 6 lipca 30 r.

Za komitet: Schramke, leśniczy.

Kradzież bielizny.

Ciche. W nocy z środy na czwartek skradziono z bielawy u p. Rezmerowskiej i p. Ruteckiego bieliznę we wartości do 300 zł. U p. Rezmerowskiej pozostawił złodziej „grabie", które są b. znaczne i z pewnością uda się rozpoznać, do kogo należą, a poszkodowana nie cofnie się przed udzieleniem „nagrody". Również prowadzi ścisłe dochodzenia Policja z Łąkorza, tak, że może wkrótce wykryci zostaną amatorzy „czystej bielizny".

Zbiór jagód i grzybów.

Ciche. Z powodu długiej posuchy jest wynik zbioru jagód ujemny. Handlarze przyjeżdżają do wsi i zakupują jagody 1 ltr. za 30 groszy. Grzybów dotychczas tak jak żadnych nie ma, chyba że po ostatnich deszczach nastąpi poprawa, co jest b. pożądane, gdyż przynosi to niejednej rodzinie, szczególnie w dzisiejszych trudnych czasach, chociaż skromną pomoc.

Zebranie inwalidów wojennych.

Ciche. W niedzielę, 6 bm., odbyło się miesięczne zebranie członków tut. Grupy Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej. Prezes otworzył zebranie pozdrowieniem „Cześć". Następnie odczytano protokół z ostatniego zebrania i wygłoszono referat na temat: Kto może dać się zarejestrować jako inwalida wojenny i upomniano, że w myśl rozporządzenia w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Nr. 23 z dnia 7 marca 1929 kończy się termin do rejestracji roszczeń prawa do zaopatrzenia w dniu 31 grudnia 1930 r. Ubiegający się po tym terminie, traci na zawsze prawo do uzyskania zaopatrzenia inwalidzkiego. Również zamówiono wagon węgla. Ze względu na to, że każdy inwalida potrzebuje fotografji do legitymacji, a udać się do miasta mu bez wysokich kosztów niemożliwe, przybędzie na przyszłe zebranie fotograf na miejsce. Po wpisaniu nowych członków i wciągnięciu składek poruszono w wolnych głosach kilka ważnych spraw, które przesłano kompetentnym władzom.

Następnie zebranie odbędzie się, o ile nie zajdzie zmiana, w niedzielę, dnia 3 sierpnia rb. o godzinie 5-ej po poł. w lokalu p. Maciejewskiego. Na tem zakończono zebranie pozdrowieniem „Cześć".

Z Pomorza

Skazanie szofera.

Toruń. Sąd okręgowy w Toruniu skazał szofera autobusu, kursującego na linji Podgórze—Toruń, na 6 tygodni więzienia za to, że w dniu 18 września ub. roku, najechał przez nieuwagę na moście kolejowym na jadącego rowerem żołnierza Zduńskiego, który wskutek wypadku, oprócz poważnych okaleczeń, utracił nogę.

Skutki rozbieganych koni.

Radzyn. Dn. 10 bm. w godzinach wieczornych, bryczką, zaprzężoną w 2 konie i powożoną przez woźnicę, wracała z Grudziądza właścicielka folwarku w Okoninie p. Drozdowska z córką. W pobliżu Okonina konie przestraszyły się przejeżdżającego autobusu i poniosły. Woźnica stracił panowanie nad końmi, a bryczka uderzyła o przydrożne drzewo i rozbiła się. Pasażerowie wylecieli na szosę. Córka p. D. i woźnica wyszli z wypadku bez szwanku, natomiast p. Drozdowska została silnie okaleczona na całem ciele.

Zamiast przez granicę do posterunku policji.

Chojnice. Sąd okr. w Chojnicach skazał na 5.125 zł grzywny, względnie na 40 dni więzienia niejakiego Stosike, który swego czasu usiłował przemycić przez granicę 70.850 cygar wyrobu gdańskiego. Stosik zgłosił się do kupca Jankowskiego w Tucholi z prośbą o wypożyczenie samochodu. Jankowski pozornie zgodził się na to, uwiadomił jednak urząd policyjny, który wydelegował w tej sprawie agenta. Agent, przybrawszy rolę szofera, zawiózł przemytnika wraz z drugim oszustem, niejakim Trzcińskim, zamiast do granicy, wprost na posterunek policji. Trzciński zdołał umknąć zagranicę.

Okropne morderstwo na tle rabunkowem.

Borowymłyn, pow. Chojnice. Dn. 11 bm. w nocy dokonano tu strasznego mordu na 67-letnim deputatniku Janie Ringwelskim, który powracał od swego sąsiada, Rudnika, do domu. W pewnem odludnem miejscu, na szosie, padły nagle z pobliskiego owsa 2 strzały, które ugodziły go w głowę i pierś, tak, iż zbroczony krwią padł na ziemię. Sprawcy mordu zbiegli. Ringwelskiego, dającego słabe oznaki życia, znaleziono o godzinie 5-tej rano na szosie i odstawiono natychmiast do szpitala do Chojnic. Natychmiastowe śledztwo ujawniło morderców w osobach Józefa Pateli i rolnika Franciszka Wróblewskiego, obydwóch z Borowegomłyna.

Tło sprawy zbrodni jest następujące:

Ringwelski oddał swemu zięciowi gospodarstwo, które tenże następnie przed rokiem sprzedał Wróblewskiemu. W. obecnie wydawał Ringwelskiemu deputat. Chcąc pozbyć się ciężaru, jakim był dla niego R., wspólnie z Patelą ułożył plan sprzątnięcia R. ze świata. Plan miał wykonać Patela, który jako nagrodę za to miał otrzymać siostrę. Plan został wykonany Krytycznej nocy Patela z dubeltówką oczekiwał R. nad szosie, którędy tenże musiał przechodzić.

Po oddaniu 2 strzałów P. dubeltówkę rzucił do torfowiska, poczem, przez nikogo nie spostrzeżony, udał się do Wróblewskiego. Aresztowani przyznali się do winy. Obydwuch osadzono w więzieniu śledczem.

Zgon kapłana.

Pelplin. Dnia 10 lipca rb. umarł w Panu ks. Jan Wojtaszewski, proboszcz w Sulęczynie, członek Sodalicji św. Ignacego.

Donosząc o tem, prosi Zarząd ks. ks. sodalisów o jak najrychlejsze odprawienie mszy św. za duszę nieboszczyka.

4 milj. franków szw. pożyczki dla Gdyni.

Gdynia. „Schweizerische Bank Gesellschaft" w Zurychu udzieliło miastu 4,000,000 franków (ok. 8 milj. zł.) tytułem pożyczki na lat 10 na 7 proc., a nie na 9 proc., jak pierwotnie podawano, przy kursie 95.5. Amortyzacja pożyczki następuje po 5 latach. Pożyczka będzie użyta na elektryfikację miasta Gdyni. W związku z uzyskaną pożyczką towarzystwo komunikacyjne przystępuje w najbliższym czasie do realizacji komunikacji trolebusowej (tramwaje bez szyb).

Z dalszych stron Polski.

Wyrębywał lasy państwowe w przebraniu wysokiego urzędnika.

Bydgoszcz. Policja aresztowała 24-letniego Zygmunta Blaumana z Miłosławia, który podając się za wysokiego urzędnika dyrekcji lasów państwowych, przy pomocy najętych przez siebie robotników, dokonywał wyrębu drzewa w nadleśnictwie państwowem Rynkowo.

Początkowo urzędnicy leśni, widząc przed sobą osobnika, który z munduru wydawał się wysokim dygnitarzem, nie stawiali mu przeszkód, później jednak, zorjentowawszy się, że mają do czynienia z oszustem, zawiadomili bezzwłocznie policję.

Czyżby nowy Michałek?

Bydgoszcz. Do wsi Smolary pod Trzemesznem od kilku dni zdążają całe pielgrzymki wieśniaków w celu ujrzenia 16-letniego „proroka", Stanisława Skrakurskiego, syna robotnika, który od 6 dni leży w łóżku w stanie jakiejś ekstazy, wygłasza przytem kazania do zebranych włościan i jak stwierdzają świadkowie, w sposób zadziwiający odgaduje myśli wszystkich.

Skrakurski swego czasu zamierzał wstąpić do seminarjum duchownego, wskutek braku środków materjalnych zmuszony jednak był wziąć się do rzemiosła. Z tej też racji popadł w stan silnej depresji moralnej tak dalece, iż przed kilku miesiącami zamierzał popełnić samobójstwo.

W ostatniej chwili Skrakurski został uratowany, przed kilku zaś dniami, po silnym ataku histerycznym, wpadł w pewnego rodzaju stan katalepsji.

Niezwykłe samobójstwo w Gople.

Kruszwica. W Gople utopił się wśród niezwykłych okoliczności 35-letni mieszkaniec Mietlicy, robotnik Adam Sobczak. Postanowił on dokonać zamachu samobójczego i przeprowadził swój zamiar z dziwną determinacją. Oto po ukończeniu pracy u gospodarza, u którego pracował, zaprzągł do wozu parę koni i podjechał na brzeg Gopła. Po chwili postoju zaciął konie i pełnym pędem wjechał do jeziora, idąc wraz z niemi i wozem na dno. Po kilku godzinach poszukiwań wydobyto zwłoki oryginalnego samobójcy.

Napad na pociąg i posłów.

Warszawa. W nocy z 10 na 11-go b. m. na stacji Głębokie (pow. Święciany) na pociąg, którym jechała grupa posłów napadła jakaś banda, która za wszelką cenę chciała dostać się do przedziałów poselskich, dopytując się specjalnie o wicemarszałka Sejmu, Roga. Grupa poselska wracała z wieców.

Kilku oficerów, którzy znajdowali się w pociągu, zauważywszy napaść, poczęło odpierać łotrzyków, a jeden z nich strzelił na postrach z rewolweru. Zatrzymany pociąg ruszył w drogę. Po pewnym czasie zatrzymał pociąg policjant, który począł robić dochodzenia. Wówczas napastnicy po raz drugi usiłowali dostać się do przedziałów poselskich, ale kierownik pociągu dał sygnał i pociąg ruszył w drogę. Wówczas napastnicy zasypali pociąg kamieniami i zgniłemi jajami. Wieczorem tego samego dnia poturbowano na stacji Głębokie przedstawiciela P. P. S. Krwawika. Napastnikami mają być osadnicy wojskowi, wciągani do przeróżnych sanacyjnych organizacyj.

Do czego doprowadzają dzisiejsze lekkomyślne rozwody.

Warszawa. Dn. 10 bm. przed wieczorem w hotelu Europejskim miało miejsce krwawe zajście pomiędzy ziemianinem z Lubelskiego Ludomirem Smorczewskim i pierwszym mężem jego żony Edwardem Piotrowskim, właścicielem kamienicy w Warszawie.

Smorczewski z żoną Marją przyjechał do Warszawy i stanął w hotelu Europejskim. Po pewnym czasie przyszedł Piotrowski i wszedł do pokoju, zajmowanego przez Smorczewskich. Smorczewski zapytał Piotrowskiego, czego szuka, na co otrzymał odpowiedź, że chciał się zobaczyć ze swoją byłą żoną.

Wówczas Smorczewski wypchnął Piotrowskiego z pokoju i wyszedł za nim na korytarz. Piotrowski na korytarzu dobył rewolweru i strzelił dwukrotnie do Smorczewskiego, raniąc go ciężko, poczem zgłosił się do policji, jednakowoż odmawiając wyjaśnień co do motywów swego czynu.

Piotrowscy żyli ze sobą długo i dopiero przed rokiem rozeszli się, poczem pani Piotrowska poślubiła Smorczewskiego, który przedtem również był żonaty i również rozwiódł się ze swą pierwszą żoną.

Prawie całe miasteczko w płomieniach.

Nowogródek. W miasteczku Różanka pod Szczuczynem wybuchł pożar. Ogień powstał na krańcu miasteczka i przerzucił się bardzo szybko na sąsiednie domostwa. Prawie całe miasto się spaliło. Stokilkadziesiąt zabudowań padło pastwą płomieni. W czasie pożaru w 3 domach nastąpiła eksplozja ukrytych tam granatów ręcznych i nabojów karabinowych.

Zmiana wojewody?

Warszawa. W kołach stołecznych rozeszły się pogłoski, że na okres przejściowy, po ustąpieniu obecnego wojewody, ma objąć kierownictwo pomorskiego urzędu wojewódzkiego p. Ossowski, dzisiejszy starosta w Chełmnie (na jego miejsce przyjść ma nowy starosta).

Kto ma zostać ostatecznym wojewodą, ta sprawa nie została rozstrzygnięta. W każdym razie nie wchodzi w rachubę dzisiejszy wicewojewoda, dr. M. Seydlitz.

Nowy starosta morski z okolic Pińska.

Warszawa. Długoletni starosta morski w Wejherowie, p. Lipski został usunięty ze swego stanowiska, miejsce jego zajmuje p. Henszel, dotychczasowy starosta w Słonimie.

Rozkład klubu B. B. — E, co tam gadać, wszystko się wali.

Warszawa. We środę o godz. 12 w południe odbyło się zebranie 6 członków klubu BBWR. Po posiedzeniu poseł Jan Krysa zawiadomił prezesa klubu BBWR. listem poleconym o wystąpieniu swem z tegoż klubu. Wieczorem pos. Marjan Cieplak wystosował do prezydjum klubu pismo z zawiadomieniem, że występuje z klubu.

Pos. Polakiewicz, otrzymawszy pismo pana Krysy, zawiadomił prasę, że pos. Krysa został wykluczony z klubu BBWR „z powodu nielojalności politycznej". Prócz pos. Cieplaka i Krysy doniósł prezydjum klubu Be-Be o swem wystąpieniu również pos. Targoński, ziemianin z ziemi łomżyńskiej.

Trzej ci posłowie ogłoszą deklarację, w której uzasadnią swe wystąpienie z Be-Be.

Jak słychać, ma również odpaść od Be-Be grupa włościańska posła Bojki. Sam poseł Bojko, zapytany przez jednego z dziennikarzy o sytuacji, odpowiedział:

— E, co tam gadać, wszystko się wali!

Zły to znak dla BB. Czy to nie początek końca?

Odezwa profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego przeciw sanacji.

Warszawa. Grono profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego opracowało odezwę, potępiającą ściąganie chłopów przez policję dla przesłuchania ich w sprawie kongresu krakowskiego i apelującą do społeczeństwa o zespolenie się zwarcie do walki z „sanacją".

Dotychczas zebrano 20 podpisów.

Ogłoszenie odezwy nastąpi w dniach najbliższych.

Żądanie zwołania sejmu, uchwalone przez Centrolew.

Stronnictwa Centrolewu na posiedzeniu sądziły w sensie pozytywnym sprawę zażądania od Prezydenta zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu. Termin ustalony dla zgłoszenia żądania będzie podany do wiadomości publicznej we właściwym czasie.

Ważny list dyplomatyczny zaginął w Katowicach.

Katowice, 10. 7. Według krążących pogłosek miał zginąć na poczcie w Katowicach ważny list dyplomatyczny ministerstwa spraw zagranicznych w Warszawie z instrukcjami, przeznaczonemi dla jednego z polskich konsulatów w Niemczech.

Wczoraj bawiła w Katowicach komisja ministerjalna z Warszawy, która przesłuchała kilku urzędników w tej sprawie. Śledztwo otoczone jest ścisłą tajemnicą urzędową.

Ostatnie wiadomości.

Uroczystości poświęcenia „Daru Pomorza“.

Gdynia. Dziś miasto Gdynia stało pod znakiem uroczystości poświęcenia „Daru Pomorza“. Całe miasto przybrało uroczysty wygląd. Na uroczystość przybyli pp. ministrowie: Kwiatkowski, Staniewicz, Janta-Połczyński, p. Wojewoda Lamot, posłowie Norwegji i Belgji, przedstawiciele wojskowości itd. Po powitaniu na dworcu dostojni goście udali się na pokład okrętu, gdzie odprawił cichą Mszę św. J. E. ks. biskup Okoniewski w asyście miejscowego duchowieństwa. Po nabożeństwie nastąpiło podniosłe przemówienie ze strony Arcypasterza, poczem tenże dokonał poświęcenia bandery, która następnie została podniesiona. Chrzestnymi byli p. minister Kwiatkowski i p. Janta-Połczyński. Przed podniesieniem bandery przemówił o znaczeniu tego aktu p. minister Janta-Połczyński.

Przyjęcia u Premjera.

Warszawa. P. prezes Walery Sławek przyjął dziś nowomianowanego wojewodę Marjana Kościałkowskiego, po południu zaś ministrów Sławoj Składkowskiego oraz ministra Cara.

Podpisanie umowy żytniej między Polską a Niemcami.

Dnia 12 bm. podpisana została we Warszawie umowa żytnia między Niemcami a Polską. Ze strony Polski podpisał ją podsekretarz minist. spraw zagr. dr. Alfred Wysocki, ze strony niemieckiej poseł Rauscher. Umowa ta jest przedłużeniem takiej samej umowy, zawartej dnia 18 lutego rb., przyczem wprowadzono szereg zmian.

Obchód 10-lecia plebiscytu na Warmji i Mazurach w Niemczech.

Dnia 11 bm. w Niemczech, a szczególnie w Prusach Wschodnich, obchodzono z ogromnym tupetem i z wielką hałaśliwością 10-lecie rocznicy plebiscytu na Warmji, Mazurach i Powiślu. Szczególnie okazały obchód urządzono w Sztumie i Malborku. W pierwszej miejscowości przemawiał w tonie nader nienawistnym w stosunku do Polski znany Ratenau — a w Malborku pochód odbył się wśród bicia dzwonów i śpiewu „Deutschland, Deutschland über alles“. W pochodzie brali udział delegaci z Gdańska, Kłajpedy i Niemcy z Czechosłowacji. W południe największe radjostacje niemieckie przez stację w Królewcu transmitowały przebieg uroczystości. Wygłaszane wśród nich przemówienia nosiły charakter antypolski, podżegający ludność niemiecką przeciw państwu polskiemu.

Straszna katastrofa autobusowa.

Buenos Aires. W sobotę rano wydarzyła się tu straszna katastrofa autobusowa. Otóż na moście rzeki Riacho, autobus, wiozący 70 robotników, spadł do wody. Z tej liczby pasażerów uratowanych zostało tylko 3, którzy stali na tylnej platformie.

Eksplozja materjału wybuchowego.

Poznań. We fabryce Plas nastąpiła eksplozja materjału wybuchowego na skutek nieostrożności jednej z robotnic, która doznała przy tem ciężkich obrażeń i przeniesiona została do szpitala.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowania oficjalne z dnia 9. 7.

Płacono w złotych za 100 kg.

Żyto	17.25—17.75
Pszenica nowa	47.50—48.50
Jęczmień	17.75—20 25
Owies	20.00—21.00
Mąka żytnia	31.50—
Mąka pszenna 65 proc.	73.00—77.00

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nieodpowiada.

W dniu 12 bm. o godz. 7,15 rano zasnęła w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Sakramentami św., nasza najdroższa matka, siostra, babka, teściowa i ciotka

ś. p.

Zofja z Chmielińskich Moszczyńska

w 50 roku życia.

O czem donosi w ciężkim smutku pogrążona

RODZINA.

Nowemiasto, Boston Mass., w lipcu 1930 r.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Sobieskiego odbęd ie się we wtorek, dnia 15 bm. o godz. 18 do kościoła parafjalnego w Nowemmieście, pogrzeb dnia następnego o godzinie 9 rano.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W środę, dnia 16 bm. o godz. 3 po poł. sprzedawać będę **w Omulu wybudowanie** za gotówkę najwięcej dającemu:

około 4 morgi żyta na pniu.

Zbiórka licytantów na podwórzu p. Mrozińskiego.

Szukalski, kom. sąd. w Lubawie.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W środę, dnia 16 bm. o godz. 4 po południu sprzedawać będę **w Omulu** wybudowanie za gotówkę najwięcej dającemu:

około 5 morgów żyta na pniu.

Zbiórka licytantów na podwórzu p. Truszkowskiego Alojzego.

Szukalski, kom. sądowy w Lubawie.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W środę, dnia 16-go bm. o godzinie 4,45 po południu sprzedawać będę **w Czerlinie** wybudowanie za gotówkę najwięcej dającemu:

około 5 morgów żyta na pniu.

Zbiórka licytantów na podwórzu p. Rudzińskiego.

Szukalski, kom. sąd. w Lubawie.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W środę, dnia 16 bm., o godz. 5,30 po poł. sprzedawać będę **w Czerlinie wybudowanie** za gotówkę najwięcej dającemu:

około 3 morgi żyta na pniu.

Zbiórka licytantów na podwórzu p. Meyki.

Szukalski, kom. sądowy w Lubawie.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek, dnia 17 bm. o godz. 8.30 przed połud. sprzedawać będę **w Lubawie wybudowanie** pod Mortęgi za gotówkę najwięcej dającemu:

około 18 morgów żyta na pniu.

Zbiórka licytantów na podwórzu p. Senwickiego.

Szukalski, kom. sądowy w Lubawie.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek, dnia 17-go bm. o godz. 9,15 przed połud. sprzedawać będę w **Tuszewie** wybudowanie pod Mortęgi za gotówkę najwięcej dającemu:

około 8 morgów żyta na pniu.

Zbiórka licytantów na podwórzu p. Kosińskiego.

Szukalski, kom. sąd. w Lubawie.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek, dnia 17 bm. o godz. 10.15 przed połud. sprzedawać będę w **Targowisku** za gotówkę najwięcej dającemu:

7 morgów żyta na pniu.

Zbiórka licytantów przed oberżą.

Szukalski, kom. sądowy w Lubawie.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek, dnia 17-go bm. o godz. 1-ej po południu sprzedawać będę **w Rumienicy** wybudowanie za gotówkę najwięcej dającemu:

1 lustro, kanapę i 2 fotele, stół z obrusem, 1 dywan, 1 fuzję, 2 warchlaki, 1 sanie wyjazdowe, 5 cieląt, 1 jałowicę 2-letnią, 1 ogiera 6-letn., 1 wóz skrzynkowy, 1 maciorę około 3 ctr.

Fuzję sprzedam tylko za okazaniem karty łowieckiej.

Zbiórka licytantów przed oberżą.

Szukalski, kom. sądowy w Lubawie.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek, dnia 17 bm. o godz. 3 po południu sprzedawać będę **w Tuszewie** za gotówkę najwięcej dającemu:

około 12 morgów żyta na pniu.

Zbiórka licytantów na podwórzu p. Ruteckiego.

Szukalski, kom. sądowy w Lubawie.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek, dnia 17 bm. o godz. 4 po poł sprzedawać będę **w Tuszewie** za gotówkę najwięcej dającemu:

około 12 morgów żyta na pniu.

Zbiórka licytantów na podwórzu p. Wróblewskiego.

Szukalski, kom. sądowy w Lubawie.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

We wtorek, dnia 15. 7. rb o godz. 12 w południe będę sprzedawał **w Nowemmieście** na rynku za gotówkę najwięcej dającemu:

radjo 4 lampowe i motocykl „Zyndapp“.

Mazanowski, kom. sądowy w Nowemmieście.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

We wtorek, dnia 15. 7. rb. o godz. 16 będę sprzedawał **w Kurzętniku** za gotówkę najwięcej dającemu:

około 3 morgi żyta na pniu.

Zbiórka licytantów na podwórzu u p. K. Fanslau‘a.

Mazanowski, kom. sądowy w Nowemmieście.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W środę, dnia 16. 7. rb. o godz. 14-tej będę sprzedawał **w Gwiździnach** za gotówkę najwięcej dającemu:

150 morgów żyta na pniu, pokój jadalny: stół, bufet, kredens, 14 krzeseł, dywan, 3 obrazy, zegar stojący, radjoaparat, parę koni wyjazdowych, parę koni do wierzchu, 30 skopów, 50 owiec, 9 źrebaków 2-letnich, jałowicę, 50 mrg. grochu na pniu, 10 mrg. pszenicy na pniu, 8 świń macior a 4 ctr.

Zbiórka licytantów na majątku.

Mazanowski, kom. sąd. w Nowemmieście.

Swój do swego.

Za tak licznie nadesłane nam życzenia i kwiaty z okazji przyjęcia do I Komunji św. naszego najstarszego syna Alfonsa składamy wszystkim nasze najserdeczniejsze

podziękowanie.

Florjanostwo Malinowscy.

Nowemiasto, w lipcu 1930 r.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek, dnia 17. 7. rb. o godz. 11 przed południ. będę sprzedawał **w Głowinie** za gotówkę najwięcej dającemu:

20 morgów żyta na pniu.

Zbiórka licytantów na podwórzu u p. J. Ewertowskich.

Mazanowski, kom. sądowy w Nowemmieście.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W czwartek, dnia 17. 7. rb. o godz. 14 będę sprzedawał **w Lipinkach** za gotówkę najwięcej dającemu:

15 morgów żyta na pniu, 1 młóckarnię i 2 cielaki.

Zbiórka licytantów na podwórzu u p. Jana Bosko.

Mazanowski, kom. sądowy w Nowemmieście.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W środę, dnia 16 lipca rb., o godz. 10 przed połud. sprzedawać będę najwięcej dającemu za gotówkę na polu p. **Franciszka Pietrzykowskiego w Tuszewie**

około 15 morgów żyta na pniu

w dwóch kawałach, zajęte przez sołtysa p. Deka dla Banku Rolnego w Grudziądzu. Obejrzeć można pół godz. przed licytacją.

Sołtys.

PRZYMUSOWA LICYTACJA.

W sobotę, dnia 19 lipca rb., o godz. 1-ej po południu sprzedawać będę **w Szczepankowie** u p. Franc. Kowalewskiego za gotówkę najwięcej dającemu:

jednego cielaka.

Sołtys.

Uczeń

młynarski potrzebny od zaraz, który jest obeznany w tej branży

P. Głowacki, Lidzbark.

W sobotę, dnia 12 bm.

przybłąkało się

cielę. Właściciel za zwrotem kosztów może odebrać.

Walenty Müller, Nowemiasto.

Poszukuję się dobrego

mistrza

szewskiego na obuwie anormalne. Zgłoszenia przyjmuje eksp. „Drwęcy“.

Gospodarstwo

35 mórg z zabudowaniem, masywne budynki, z żywym i martwym inwentarzem, blisko miasta, od zaraz **na sprzedaż.**

Gdzie? wskaże filja „Drwęcy“ Lubawa.